

## Odpowiedź na artykuł: „W obronie czci“.

Wdzięczny jestem Szan. Redakcyi „Sylwana“ za to, że kierując się zasadą „audiatur et altera pars“ udzieliła mi artykułu przed wydrukowaniem go. Wdzięczność moja jest tem większa, jeżeli sobie uprzytomnię, że za przykładem „Sylwana“ pójdzie niezawodnie Redakcyja „Leśnika“ i w najbliższym swym numerze przedrukuje moją odpowiedź, o co ją na tem miejscu najuprzejmiej proszę, gdyż i w jej łamach ukazał się artykuł p. Albinowskiego pod tytułem „w obronie czci“!

Obrona zaatakowanego przez p. A. „Sylwana“ nie należy do mnie, tyle jednak powiedzieć muszę, że recenzya albo raczej sprawozdanie o książce czytanej przedrukował „Sylwan“ dosłownie z „Przeglądu leśniczego“, z podaniem źródła, popełniając tylko ten błąd, że opuszczono nazwisko autora recenzyi i wzięto ogólnie znanego wydawcę J. Neumanna za autora broszurki, która w rzeczy samej nie jest niczem innem, jak częścią sprawozdania stenograficznego z X. Walnego zgromadzenia niemieckiego Tow. leśnego. Co do mnie zaś, to nie mogłem chyba żywić dla „c. k. le-

śniczych“ w Galicyi żadnej „pogardy“, którą mi podsuwa p. A., jeżeli umieściłem sprawozdanie w czasopiśmie poznańskim, mało niestety znanem wśród leśników galicyjskich. Całkiem naturalnem tego następstwem jest, że p. A. nieznanne są intencye autora tej recenzji i powody umieszczenia jej w „Sylwaniu“, bo przecież nie umieszczając jej wcale w „Sylwaniu“.

Ale przypuśćmy, że p. A. nie zauważył dopisku źródła, to przecież nie powinien był zapomnieć o logice, a tem bardziej o samej treści artykułiku. Brakiem logicznego myślenia bowiem nazwać muszę, jeżeli p. A. zarzuca mi, że pomijam cały szereg przedmiotów, które na tem samym zebraniu omawiane były, inaczej bowiem wiedziałby, że nie można omawiać tego, czego nie ma w broszurce, chcąc zapoznać kogoś z treścią książki. Z tego jasno już wynika, że p. A. sam nie znał broszurki, którą tak zaciekle zwalcza. A czyż to moja albo p. A. wina, że Niemcy mają tak kiepskie wyobrażenie o swoich leśniczych, że chcą się z tą kategorią urzędników na zawsze pożegnać? Taką obronę czci uważać muszę co najmniej za bardzo ryzykowna, bo naprowadza ona na przypuszczenie, że p. A. utożsamia swoją i swych kolegów cześć z honorem leśniczych niemieckich.

Przychodząc do dalszych, czynionych mi zarzutów, podziwiać muszę odwagę p. A., który konstatuje, że sformułowałem sprawę stronnictwo, twierdząc, że cytowane na wstępie recenzji rezolucye jednomyślnie przyjęto i że oprócz protestu wniesionego ze strony przedstawiciela leśniczych, nikt odmiennego nie objawił zdania“. W odpowiedzi na to przytoczę w tłumaczeniu dosłownem odnośne słowa protokołu stenograficznego, które brzmią: „Moi Panowie, to jest, o ile przejrzeć mogę, jednogłośnie“, mówi przewodniczący po głosowaniu nad rezolucjami. Wydawnictwo broszurki zaś dodało w uwadze, że zastępca leśniczych prosił o zaznaczenie w broszurce, nie na zebraniu, że nie głosował za rezolucjami. Samo od siebie dodaje wydawnictwo jeszcze, że według jego obserwacji, kilku innych panów również nie obstawało za przyjęciem rezolucji. Czyż zatem byłem stronnictwem, pisząc, że rezolucye przyjęto niemal jednogłośnie, raczą osądzić Szan. Czytelnicy. Nawet Kessler w swym artykule, z któ-

rego czerpał p. A. swe wiadomości, pisze to samo, a mianowicie „ziemlich allseitig gebilligte Resolutionen“.

Opierając się na uwadze Kesslera, że słowa nadleśniczego Emmelhainza i właściciela dóbr (nie nadleśniczego) Bodelschwingha „szły z serca i trafiały do serc“, chce p. A. na prędcie skonstruować zdanie, że ich „przemówienia były wręcz przeciwne przemówieniom powołanych przeze mnie Fürsta i Kurza“. Ażeby p. A. przekonać, że krytykując, nie znał sam broszurki i że wskutek tego grubo omylić się musiał w swem twierdzeniu, przytoczę kilka zdań pierwszego. Gołosłowna mowa drugiego miała bowiem działać tylko pojednawczo po nietaktownem wystąpieniu przedstawiciela leśniczych i nie zawiera niczego uwagi godnego. Emmelhainz zaś mówił pomiędzy innemi: „Bardzo celowe wydają mi się postanowienia owego państwa południowo-niemieckiego (Bawarya) — stają świadomie w przeciwieństwie do przekonań Fürsta i Kurza — które przyjmuje (do niższych szkół leśnych) tylko uczniów szkół ludowych, gdyż przez to zapobiega się z góry nie będącym na miejscu wyniesieniem nad stan“. „Uważam, że można dyskutować nad wykształceniem obowiązującym w Wirtembergii, Badenii i Hesyi (gajowi ze stanu robotniczego), gdyż nadaje ono się dla wszystkich stosunków“. — „Równocześnie czynności (leśniczych ze szkoły i gajowych ze stanu robotniczego). Co do sposobu wykształcenia stanów leśniczych, zdaje mi się, że trzeba powinszować trzem przytoczonym państwom, gdyż na ogół wychowały sobie stan urzędników więcej zadowolonych, niż się teraz rzecz ma w Bawaryi i Prusiech“. W niedomówionem z braku czasu zakończeniu swego przemówienia, lecz wydrukowanem w broszurce, czytamy: „Wracając do zaproponowanych rezolucyi, byłoby dla mnie, jak już mówiłem, najprzyjemniej, gdyby w wykształceniu nie robiono wogóle wyjątków (dla szkół i leśniczych bawarskich i pruskich), lecz by żądano dla wszystkich urzędników, powołanych do wykonania czynności gospodarczych (Betriebsvollzugs-Beamte) jednolitego wykształcenia“. Gdyby p. A. był znał broszurkę i powyższe słowa Emmelhainza, z pewnością chyba nie byłby się na nie powoływał w swym prośbie.

Przejdźmy wreszcie do rozprawy Kesslera pod tytułem: „Kwestya leśniczych w Prusiech“<sup>1)</sup>. Pan Albinowski przytacza z rzeczonyj rozprawy niby to „dla ścisłego oddania intencji i myśli autora“ tylko końcowy ustęp i znowu bardzo śmiało twierdzi, że rzecz przedstawia „objektywnie“. Nie wiem, czy p. A. przypuszczał, że tej rozprawy nie znam, że jej nie odszukam i nie przeczytam, czy też może zdawało mu się, że wszyscy krytykują, nie znając i nie sięgając do źródeł. W imię tej samej ścisłości i obiektywności, przedstawię treść tej rozprawy trochę dokładniej, niż p. A. Kessler rzeczywiście stara się pośredniczyć pomiędzy urzędnikami wyższymi, nie szczędząc im ironii gorzkich słów prawdy i niższymi, ale bynajmniej nie podchlebia też leśniczym pruski, czego dowodem kilka jego zdań: „Po podwyższeniu stanowiska i wynagrodzenia nastąpić musi teraz wyższy czyn! A pod tym względem zauważyć się dały u pruskich leśniczych jak dotąd jeszcze dość często braki! Mała znajomość podwalin technicznych, mała zręczność w swym zawodzie, zwłaszcza w hodowli lasu, brak chęci, skłonności i zręczności w braniu się do dopomagania i pokazywania przy pracach zawodowych! Bardzo często natomiast obserwowano, parzącą się z wyniesieniem się nad stan, skłonność do wyłącznego rozporządzania i komendy. Ażeby zapobiedz nieporozumieniu, muszę nadmienić, że nie zamierzam leśniczego zdegradować do przodownika w pracy, lecz bezwarunkowo żądam, by opanował też ręczną technikę swego zawodu, zwłaszcza przy uprawach, aby występować mógł jako rozsądny nauczyciel i dozorca swych robotników, aby się nie wahał sam ręki dołożyć tam, gdzie zachodzi potrzeba. Jeżeli się dożyło, że zresztą pilny i dzielny leśniczy, zwołuje całe pułki robotników leśnych, celem przywiązania sadzonki do pala, celem oczyszczenia szczególnie wartościowej sadzon-

<sup>1)</sup> Rozprawa Kesslera ukazała się wbrew twierdzeniu p. A. dopiero w sierpniu 1910 r. w czasopiśmie berlińskim: „Zeitschrift für Forst- und Jagdwesen“, nie zaś jako broszura w handlu księgarskim i nie 1909 r., chociaż autor rozprawy w uwadze przyznaje się, że artykuł napisał w r. 1909 pod wrażeniem zebrania heidelberskiego. Jeżeli wogóle istnieją oddzielne egzemplarze tej 6-stronnej rozprawy, to mogą to jedynie być odbitki z wspomnianego czasopisma wydane w ograniczonej ilości i niedostępne dla szerszego ogółu. (P. aut.)

ki, celem okrzesańia [sadzonek, to trzeba w tem widzieć brak wykształcenia, wychowania i zapatrywania“.

„Jestem więc zdania, że na ogół mogliby leśniczowie pruscy być teraz zadowoleni ze swego stanowiska i z tego, co osiągnęli. Zdaje mi się, że nadszedł teraz czas, gdzie na drodze w górę doszli do możliwie najwyższego szczybla i mieliby powodów dosyć w tem miejscu dłużej się zatrzymać, spokojnie się rozejrzeć dokoła siebie, wniknąć w siebie, zbadać swoje położenie ze względu na prawa i obowiązki, na żądania i czyny“. „Kto obrał sobie karierę leśniczego, nie może żądać, — przynajmniej w organizacyi państwa — by został nadleśniczym! Skromność jest jedną z pierwszych i najważniejszych cnót na każdym stanowisku człowieka“!

To są słowa i zdania, któremi Kessler zwraca się do leśniczych, a każde zdanie kończy się wykrzyknikiem! Po takich zdaniach dopiero pociesza leśniczych, mówiąc, że ceni dzielnego leśniczego tak samo jak dobrego radcę leśnictwa, lub ministra.

Jeżeli teraz spojrzymy na motto: „Quousque tandem abutere patientia nostra“? to chyba każdy zrozumie, że odnosi się do leśniczych i przestrzega ich, aby nie przeciągnęli struny.

Znając leśnictwo i leśników w Niemczech niezawodnie cośkolwiek lepiej od p. A. zaręczać mogę, że pomocników lasowych w Niemczech bynajmniej nie tytułują „assystentami“, lecz raczej „dozorcami“ (Forstaufseher) lub „gajowemi“ (Waldwärter). Tylko Bawarya ośmieszyła się w ostatnim czasie niepomiernie przez zaprowadzenie tego tytułu.